

Stanisław Schneider

Jeszcze o "wężu saturnowym"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 308-309

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i wydać wierną podobiznę obu tomików wiekopomnych, które nam dały Romantyczność, — Grażynę i dwie części Dziadów! Nie chodziłoby w tym razie tylko o zaspokojenie bibliograficznej żyłki, ale o hołd należny pamięci Wieszcza naszego, a zarazem o to, aby kiedyś po stu, czy dwustu latach nie obwiniali nas potomni, żeśmy pozwolili wyginać — może doszczętnie — pierwszemu wydaniu nieśmiertelnej Poezyi Mickiewicza. Rzucam myśl i narzucam się na wydawcę tych dwu tomików: czekam teraz na prenumeratorów!

Lwów.

Józef Kallenbach.

Jeszcze o „wężu saturnowym“.

P. Tadeusz Dąbrowski zaczął (w Pam. liter. r. VIII, 1909, str. 213 i nast.) jedno z moich objaśnień do dzieł Słowackiego, że mianowicie wyobrażenie o „wężu saturnowym“ Słowacki zawdzięcza fenickiemu wierzeniu o „wężu, trzymającym ogon w pysku“ i utrzymuje, że ta koncepcja „przedstawia się jako rezultat skontaminowania dwu mitów: o Saturnie i Lewiatanie“.

Byłbym niezmiernie wdzięczny, gdyby wymieniony krytyk wskazał gdzie to widział Saturna szczerorzymskiego lub Lewiatana z ogonem w pysku, ponieważ o to pojęcie wieczności (Uraeus), powtarzające się częściej u Słowackiego (n. p. Król-Duch, raps. IV, pieśń II, 38: I węża czasu, który w złotych kłębach wił się — a ogon swój chciał ugryźć w zębach), chodzi nie o co innego.

Zresztą na wytworzenie także pojęcia o Lewiatanie wpłynęła nie sama mitologia jednego ludu (n. p. babilońska), lecz nadto Egipcyan i Fenicyan, „bei denen ein Drachenmythus zu Joppe lokalisiert war“ (Gunkel, Genesis. Göttingen, 1902, str. 108).

Również koncepcja „Czasu ze skrzydłami“ nie jest bynajmniej z pochodzenia swojego „średniowieczną“, jak mniema p. Dąbrowski, lecz owszem fenicką (*Geflügelte Schlange*, der eine Flügel erhoben, der andere gesenkt... eine merkwürdige Vereinigung assyrischer und ägyptischer Formen, ganz im Geiste der syncretistischen Religion Phöniciens. Cesnola, Cypern, str. 342).

Co się zaś tyczy twierdzenia p. T. Dąbrowskiego, jakoby „pierwszy jaszczur z Gen. z Ducha i Sam. Zbor. przedstawiał pewną fazę geologiczną i był tworem rzeczywistym“ w przeciwstawieniu do mitu o Saturnie, czy Lewiatanie, to proszę tylko porównać dwa miejsca z Gen. z Ducha o „głowie olbrzymiego płazu, pierwszej głowie ze spokojnego morza wyzierającej, która się czuje panią całej natury, królową wszelkiej doskonałości... ośmiela się wyjść na powtórny walkę ze słońcem“ (t. X, str. 131 i nast.) i o „pierwszym jaszczurze, w którym duch już o głowie ptasiej, już o skrzydłach Ikarowych przemyśla“ (tamże str. 133).

Każdy nieuprzedzony przyzna, że „pierwszy jaszczur“ jest ewolucją owego „olbrzymiego płazu“, w który się symbol wieczności i nieśmiertelny duch wcielił i że między koncepcją smoka, czyli pierwszego jaszczura, a wężem saturnowym jest ścisły związek, którego p. T. Dąbrowski nie dostrzegł.

Wobec tego, czy moje wyjaśnienie, dotyczące się węża saturnowego, jest „mniej udatne“ (sic! zam. udatne), czy p. T. Dąbrowskiego, zostawiam spokojnie do rozstrzygnięcia tym, co w koncepcji Słowackiego o wężu saturnowym nie widzą abstrakcyi, ale *wcielenie* wieczności, z której się wyłaniają następujące formy drogą emanacyjną.

Lwów.

Stanisław Schneider.

Daty z lat szkolnych Augusta Bielowskiego.

Przy sposobności innej pracy o Bielowskim zebrałem sobie daty, dotyczące jego lat szkolnych, daty pochodzące ze źródeł urzędowych, a więc pierwszorzędnej wartości. Sporządziłem z tych źródeł odpisy jak najdokładniejsze, nie uważałem jednak za stosowne podawać ich tutaj w brzmieniu dosłownem i bez skrótów. Sądzę, że dopiero w dodatkach do szczegółowej pracy monograficznej, poświęconej Bielowskiemu, znajdą odpowiednie dla siebie miejsce tablice, zawierające noty klasyfikacyjne, które otrzymał on we wszystkich klasach i ze wszystkich przedmiotów, zarówno w szkołach normalnych i gimnazyalnych, jakoteż w czasie studyów uniwersyteckich. Uznałem natomiast za potrzebne podać tutaj dokładne zestawienie wszystkich dat szkolnych Bielowskiego, dołączając do nich na niezbędniejsze tylko wyjaśnienia¹⁾. Takie ustalenie dat z czasów szkolnych należy się temu mężowi naprzód jako jednemu z kilku naczelnym kierownikom ruchu literackiego w Galicyi w pierwszym pięćdziesięcioleciu wieku XIX, a następnie za te zasługi naukowe, które położył w późniejszej swej działalności, głównie zaś jako wydawca „Monumentów Poloniae“. Takie

¹⁾ Układając notatkę niniejszą jedynie na podstawie źródeł rękopiśmiennych, znajdujących się nie tylko w zbiorach lwowskich, lecz także w zbiorach pozalwowskich, musiałem uciec się do łaskawej pomocy innych osób, które przedewszystkiem dostarczyły mi rękopisów odpowiednich, a wyjątkowo wglądnęły także do tych rękopisów na miejscu, ażeby przestać wiadomość, potrzebną dla mojej pracy. Spełniam też miły obowiązek, składając tutaj serdeczne podziękowanie: Profesorowi uniw. Drowi Ludwikowi Finklowi, Dyrektorowi Franciszkowi Zychowi w Buczaczu, Radcy Janowi Czubkowi w Krakowie, Prof. Drowi Stanisławowi Kossowskiemu, Prof. Józefowi Krajewskiemu w Stanisławowie i Prof. Antoniemu Łukasiewiczowi, Dyrektorowi Muzeum Szkolnego we Lwowie.